Nr. 235. Kraków, środa 26 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Ksiądz Załęski.

Onegdaj umarł w Nowym Sączu jeden z wodzów duchowych reakcyi polskiej, ksiądz jezuita Stanisław Załęski. Wszystkie próby i wysiłki klerykałów reakcyjnych, aby wywołać znów okres renesansu ciemnoty i fanatyzmu religijnego w Polsce, nie obce były od ćwierć wieku księdzu Załęskiemu, w wielu z nich był głównym działaczem.

Był to ksiądz wojujący silnem słowem, często zuchwałem, niekiedy skandalicznem, a całe jego życie, wszystkie mowy i pisma zmierzały do zyskania sympatyi zasadom zakonu jezuitów, którego nadszargana mocno sława budziła w Polsce patryotycznej XIX. wieku uczucia odrazy i wstrętu.

Koło jezuitów zgrupowało się wszystko, co było arystokracyą, wyzyskiem pańskim i przywilejem, wszystko, co było politycznym zastojem, a kulturalnem barbarzyństwem. Oni to temu zastojowi i barbarzyństwu dodawali otuchy swojemi zuchwałemi wystąpieniami, oni wychowywali pańskie dzieci, dla których starali się również o wychowanie odpowiednich zastępów ubogiego lokajstwa. Oni rozwiązywali sumienia wielmożów i byli ich najważniejszymi doradcami w potrzebie.

Nie dawała im spać potężna praca wielkiej rewolucyi XVIII. wieku, do walki prowokował i wspaniały rozwój narodów w XIX. wieku. Oni złączyli sprawę religii z dawnemi, wymierającemi formami i z nieprodukcyjnemi klasami. Bóg jezuickich wojowników gromił wiecznie wszystko, co było rozwojem, postępem, demokracyą.

Giętcy i sprytni w walce swojej nie wahali się pożyczać broni u potężnego wroga; widzimy więc jezuitów „uczonych“, widzimy wśród nich „demokratów“, a nadewszystko podziwiamy — co prawda z mieszanemi uczuciami — ich przystosowanie się do różnych warunków społecznych, w jakich musieli działać.

Inne kazania głosić dla p. t. szlachty, a inne dla zfanatyzowanej służby żeńskiej, inne dla „inteligencyi“, a inne dla chłopów, to właśnie jezuici umieli najlepiej. W ich ustach nauka religijna stawała się raz łagodną filozofią, drugi raz głosem straszliwej groźby boskiego sądu.

„Uczeni“ w rodzaju ks. Załęskiego znieprawiali w gruncie rzeczy naukę; „moraliści“ tego rodzaju odbierali w rzeczywistości wszelką moc naukom moralności, a rezultatem tej długiej pracy całego życia pozostają wykrzywione pojęcia u wszystkich uczniów ks. Załęskiego i dużo trucizny społecznej...

Ze zmarły ksiądz był fanatycznym wrogiem socyalizmu, nie potrzebujemy dodawać. Wyzwolenie klasy robotniczej było w jego oczach dziełem szatańskiem, które zwalczał w zaciekły sposób, pełen obelg, nienawiści i — śmieszności człowieka, który nie zrozumiał wielkiego ruchu społecznego i klął mu całe życie, nie mogąc wstrzymać jego rozwoju.

Pozostawił po sobie szkołę całą podobnie jemu myślących. Śmierć jego nie wstrzyma walki, którą ruch robotniczy będzie musiał dalej toczyć, walki o wiedzę, o godność ludzką, o przyszłość dla mas proletaryatu, które codzień bardziej wyzwalają się z pod wpływów poglądów, reprezentowanych przez zmarłego, głośnego jezuitę.

Zjazd ludowców.

W poniedziałek, w drugi dzień zjazdu członków rady naczelnej i posłów polskiego stronnictwa ludowego, toczyły się obrady nad sprawami sejmowemi. Po referacie posła Skołyszewskiego wezwano posłów stronnictwa, aby dołożyli wszelkich starań o przeprowadzenie ustawy łowieckiej na najbliższej sesyi sejmowej, tak, aby mogła wejść w życie koniecznie z dniem 1 stycznia 1909 r. Nowa ustawa łowiecka powinna odpowiadać w zupełności potrzebie ochrony ludności rolniczej przed szkodami, wyrządzanemi przez dzikie zwierzęta.

Następnie poseł dr Stefczyk przedstawił sprawę zawodowej organizacyi rolniczej, co do której uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Wydział rady naczelnej uważa za rzecz konieczną przeprowadzenie silnej, na zasadach sprawiedliwości opartej zawodowej organizacyi rolniczej i oczekuje od sejmowego klubu posłów polskiego stronnictwa ludowego, że dołoży wszelkich usiłowań, aby w najbliższej sesyi sejmowej została uchwaloną odpowiednia ustawa krajowa. Gdyby w drodze ustawodawstwa sejmowego nie udało się wprowadzić takiej organizacyi, poleca się przewodnictwu stronnictwa, aby taką organizacyę przez powołanie do życia zawodowej organizacyi włościańskiej stworzyło“.

Na tem zakończyły się dwudniowe obrady.

Przewrót w Marokku.

Ostatnie wypadki w Marokku: klęska Abdul Azisa i obwołanie Mulej Hafida sułtanem w Tangerze są ciężką kompromitacyą dyplomacyi europejskiej, a w pierwszym rzędzie francuskiej. Dyplomacya europejska, chcąc położyć koniec niebezpiecznej rywalizacyi Francyi i Niemiec, która po buńczucznej wizycie Wilhelma II. w Tangerze omal nie doprowadziła do wojny, postanowiła w drodze kongresu mocarstw uregulować sprawy Marokka, naturalnie w duchu „otwartych drzwi“, t. j. zwykłej pokrywki dla konkurencyi handlowej.

Epizod marokkański z r. 1905, kiedy tylko dzięki śmiałemu wystąpieniu Jaurèsa w francuskiej Izbie deputowanych udało się obalić dążącego do wojny ministra spraw wewnętrznych Delcassé'go, pociągnął za sobą zbliżenie się Anglii i Francyi, które wspólnie z Hiszpanią na konferencyi wszystkich mocarstw w Algeciras oddały Francyi i Hiszpanii mandat przeprowadzenia reform w Marokku, przedewszystkiem przez zaprowadzenie w głównych miastach portowych policyi europejskiej, przez kontrolę finansową itd. Wówczas Niemcy „sekundowane“ przez Austryę z rezygnacyą przyjęły to zakończenie awantury, podróż Wilhelma rozpoczętej i zdawało się, że jedno zarzewie wojny zostało ugaszone, a to tembardziej, że sułtan Abdul Azis poddał się uchwałom kongresu.

Dyplomacya, która jak za dawnych dobrych czasów buduje swe plany na zgodzie gabinetów, a wypuszcza ludy ze swych kombinacyj, dostała za to lekceważenie nowoczesnych praw dosadną nauczkę w tej formie, że lud marokkański nie zgodził się na to, co sułtan i jego doradcy sami uznali, urządził w Casablanca na małą skalę rzeź Europejczyków, czem sprowokował najazd Francuzów i Hiszpanów, a w ostatecznem dochodzeniu swej niezależności odmówił posłuszeństwa Abdul Azisowi, jako przyjacielowi Europy, i obwołał sułtanem brata jego Mulej Hafida.

Od tego czasu dziwne zapanowało w Marokku położenie: jeden sułtan, Abdul Azis, rezydował na prowincyi pod opieką armat francuskich; drugi sułtan, Mulej Hafid, rezydował w stolicy kraju, w Fezie; Francuzi, którzy urzędownie z Marokkiem nie prowadzili wojny, a faktycznie obsadzili Casablanca i terytorya wzdłuż granicy algierskiej, zachowywali się — ciągle urzędownie — neutralnie wobec walki dwóch braci, pozostawiając rzekomo Marokkańczykom samym rozstrzygnięcie, którego z dwóch rywalizujących braci chcą mieć sułtanem. I Marokkańczycy rozstrzygnęli...

Klęska Abdul Azisa, jego prawdopodobne opuszczenie kraju i wyemigrowanie do Damaszku, proklamowanie Mulej Hafida sułtanem w Tangerze, pod bokiem reprezentantów Europy, wskazują na to, że niezadługo dyplomacya będzie musiała do poniesionej klęski przyznać się i uznać Mulej Hafida sułtanem. Dla zachowania pozorów prowadzone będą targi, będą robione starania o nałożenie nowemu sułtanowi warunków, koniec jednak już teraz da się przewidzieć.

Niedola emigrantów w Brazylii.

Wychodzące w Kurytybie pismo polskie „Naród“ podaje w ostatnim numerze wiadomości o losie emigrantów, werbowanych w Europie przez agentów kompanii kolejowej do robót ziemnych przy kolei brazylijskiej. Robotnikom, udającym się do Brazylii, obiecują agenci płacę dzienną w wysokości 8 K 40 h, zaś murarzom, cieślom, ślusarzom itp. po 10, 20 do 24 K. W rzeczywistości jednak płacą robotnikowi 3 milrejsy dziennie, co stanowi 4 K 53 h, a strącają z tego 2 K 71 h dziennie na wikt. Ponieważ jednak dni roboczych jest w miesiącu 20, a robotnik jeść musi codziennie, więc cały prawie jego miesięczny zarobek zabiera kompania kolejowa, dając mu w zamian nędzne pożywienie. Za 20 dni roboczych robotnik otrzymuje 90 K 60 h, strącają mu zaś za 30 dni za wikt — 81 K 30 h, pozostaje mu zatem 9 K 30 h miesięcznie na inne potrzeby. Nic też dziwnego, że każdy prawie robotnik zadłuża się u kompanii kolejowej i staje się jej niewolnikiem.

Przewóz miał być bezpłatny, a tymczasem agenci okradali ludzi niemiłosiernie i brali po 200, 250 i 280 K od osoby; jednem słowem, ile tylko mogli wydrzeć. Nareszcie karmieni lichą wodnianką (coś niby w rodzaju zupy) na okrętach kompanii „Austro-Amerykana“, dostają się robotnicy na brzeg parański, gdzie oczekują ich wszelkiego rodzaju niespodzianki. — W Paranagua np. ostatniej partyi, złożonej z 213 osób, przez cały dzień nie dano nic jeść, dopiero na drugi dzień, kiedy kilku rozsądniejszych powiedziało, że ludzie, przyprowadzeni do rozpaczy z powodu głodu, rzucą się na sklepy i będą rabowali, zrozumiano, że to nie żarty i przywieziono sucharów i kawy. Następnie władowano tych ludzi do pociągu do Kurytyby. Pociąg staje co stacya regularnie z

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

12

Potem — gdy apetyty się zaostrzyły dostatecznie — zostały podane przepiórki w syczących gorących rondelkach; potem winogrona w lodzie; potem małe delikatne kaczęta, opływające w tłuszcz — i karczochy. Wkońcu — jakby dla dopełnienia miary szaleństwa — wielkie, grube płatki rozbifu! Montague oddawna już przestał jeść i stracił wszelki rachunek w potopie jadła, napływającego na stół. Między wszystkiemi daniami pito wino najcenniejszych marek, pomieszane bezładnie — kseres, porter, szampan, wino francuskie i likier. Montague patrzał na biedną „Baby“ de Mille z ukosa i litował się nad nią; było widoczne, że nie mogła się ona oprzeć pokusie jedzenia wszystkiego, co przed nią stawiano, a jednak wyraźnie cierpiała. Chciał spróbować odwracać ją rozmową od jedzenia, lecz brakło mu śmiałości wykonać tę próbę.

Śniadanie skończyło się o czwartej. W tym czasie wiele innych towarzystw było już daleko w drodze do Nowego Jorku i „oberża“ stawała się pusta. Towarzystwo Montague'a poczęło też się wybierać w drogę; wkrótce automobile odjeżdżały jeden za drugim w kierunku „Black Forest“.

Montague'owi mówiono, że jest to rezydencya myśliwska. Wyobrażał sobie jakiś mały wiejski budynek i przesunęło mu się przez myśl pytanie, jak tyle osób zdoła się tam zmieścić. Gdy zjechali z głównego gościńca i Oliver oznajmił, że przybyli na miejsce, Montague zdumiał się, ujrzawszy przed sobą wielki granitowy budynek ze sklepioną bramą, osłaniającą wjazd. Zdumiał się jeszcze więcej, gdy przyjechali przed bramę i pomknęli dalej.

— Dokąd jedziemy? — spytał.

— Do „Black Forest“ — odrzekł Oliver.

— A co to był za budynek, przez który przejechaliśmy?

— Był to domek stróża.

ROZDZIAŁ IV.

Jechali przez szeroki makadamizowany gościniec, biegnący prosto, jak strzała przez las, na przestrzeni trzech mil; doszedł ich naraz odgłos fal morskich i ujrzeli przed sobą olbrzymi gmach z granitu, ponuro wynurzający się ze zmroku, ze zwodzonym mostem i fosą i z czterema wieżycami. „Black Forest“ był zbudowany na podobieństwo słynnego starego zamku w Provence — tylko zamek miał czterdzieści małych pokoi, a jego współczesna kopia — siedmdziesiąt wielkich sal, w których okna jaśniały teraz światłami.

Służący w liberyi zabrali automobil, a inni otwarli drzwi i wzięli ich płaszcze. Pierwszą rzeczą, jaką ujrzeli, był olbrzymi kominek, szeroki na dwanaście stóp, na którym płonęły całe części sosny. Posadzka z froterowanego drzewa, pokryta była skórami niedźwiedzi i bawołów. Połyski ognia odbijały się na tarczach, szerokich i szerokich mieczach, porozwieszanych na dębowych filarach; na ścianach były obicia, wyobrażające: Pieśń Rolanda i bitwę pod Roncesvalles. W górze wspierał się na filarach sklepiony dach, którego szyby płonęły jaskrawem światłem zachodzącego słońca. Szeroki schody prowadziły na drugie piętro, które otaczało galeryami całą salę.

Montague podszedł do ognia i stanął, pocierając ręce w strumieniu ożywczego ciepła.

— Szkockiej czy irlandzkiej pan rozkaże? — spytał lokaj, stojący obok niego.

Zaledwie zdążył odpowiedzieć, jak otwarły się drzwi i zjawiła się partya towarzystwa z drugiego automobilu, trzęsąc się z zimna i kierując się ku ogniu. Za parę minut zgromadzili się już wszyscy i rozlegały się okrzyki i śmiechy z powodu opowiadania „Baby“ de Mille o tem, jak jej automobil przejechał psa.

— Wyobraźcie sobie państwo — mówiła „Baby“ — biedny piesek raz tylko pisnął i już po nim!

Z pół tuzina służących uwijało się dokoła i wkrótce stoły na sali zostały pokryte tacami z karafkami i syfonami. Za pomocą tych środków całe towarzystwo rozgrzało się niebawem i gromadkami poczęło się rozchodzić, aby się oddać rozrywkom i zabawom.

Była tam wielka sala tennisowa i urządzenia dla różnych innych zabaw towarzyskich. Montague'owi były one przeważnie nieznane; patrzał jednak z zaciekawieniem na „water polo“ w basenie kąpielowym i oglądał urządzenia tej części budynku. Basen, a także ściany i podłoga wkoło niego, były z marmuru; dokoła biegła bronzowa galerya, z której można było patrzeć w zielone głębie wody. Obok znajdowały się wytworne garderoby dla mężczyzn i kobiet, z ciepłemi i chłodnemi kąpielami, łaźnie parowe z usługą masażystów, wagi i siłomierze, maszyny elektryczne, produkujące „promienie fioletowe“ i elektryczne dmuchawki dla suszenia włosów kobiecych po kąpieli.

Przyglądał się kilku grom, w których brali udział mężczyźni i kobiety; potem, gdy rozpoczęła się gra w tennisa, przeszedł do tej ostatniej grupy graczy. Wreszcie wszedł do windy elektrycznej i został odprowadzony do swego pokoju, gdzie znalazł swą walizkę nierozpakowaną i wieczorny strój, leżący na łóżku.

Około godziny dziewiątej towarzystwo zgromadziło się w sali jadalnej, wychodzącej granitowym tarasem na morze. Wnętrze jej było wykonane z jakiegoś rzadkiego, czarnego drzewa, którego nazwy Montague nie znał; wypełniała ją łagodna jasność, a stół był oświetlony świecami elektrycznemi, osadzonemi w srebrnych kandelabrach i ocienionemi jedwabnemi osłonkami. Iskrzył się on od sreber i kryształów, wśród których rozrzucone były wiązanki orchidej i paproci. Posiłek popołudniowy był zwykłą przekąską w porównaniu z tym pracowicie obmyślonym obiadem, przygotowanym przez słynnego kucharza, któremu Robbie Walling płacił dziesięć tysięcy dolarów. W przeciwieństwie do zgiełku, jaki panował w Hawk's Nest, była tu klasztorna cisza; chłodni lokaje zdawali się chodzić w wyścielanych pantoflach, a potrawy ukazywały się i znikały, jakby siłą magiczną.

Montague czynił wszelkie możliwe wysiłki, aby się przyzwyczaić do sukien kobiecych, które były tak nisko wydekoltowane, jak nie zdarzało mu się widzieć nigdy w życiu; czuł pewne wahanie, ilekroć zwracał się w rozmowie do młodej damy, siedzącej obok niego, gdyż mógł zajrzeć do samej głębi jej łona, a trudno mu było zrozumieć, że ona tego nie spostrzegała. (D. c. n.)

Paranagua do Kurytyby; w Kurytybie jednak pociąg nie doszedł do stacyi, tylko stanął na moście żelaznym, tak, że z wagonów nie można było wyjść. W okamgnieniu odczepiono maszynę i przypięto drugą i pociąg przeszedł, nie zatrzymując się, przez stacyę; ludzie mieli nadzieję, że kiedy pociąg stanie na pierwszej stacyi, to wyskoczą i powrócą do Kurytyby. Kompania widocznie przypuszczała, że takby się stać mogło i dlatego zamówiła pociąg, który nie miał stawać na żadnej stacyi, aż dopiero w Ponta Grossie, tam miano zmienić tylko maszynę i zawieźć do Porto Uniao da Victoria, a stąd na miejsce, tj. nad rzekę Rio da Peixe. Razem zesumowawszy, chciano przewieźć robotników przeszło 600 kilometrów bez wypoczynku i jedzenia.

Robotnicy, widząc, że pociąg pędzi przez jednę, drugą i trzecią stacyę i nie zatrzymuje się, że są wiezieni jak niewolnicy, zaczęli wyskakiwać z pociągu pędzącego, przyczem kilku się pokaleczyło. Znaleźli się jednak robotnicy, którzy byli za palaczy na lokomotywach, i ci wzięli w ręce hamulce i poczęli hamować. Maszyna całą siłą pary pracuje i pędzi. Za chwilę widać małe dymki z panewek, potem większe, robotnicy się radują, bo osie zaczynają się palić, pociąg musi stanąć bezwarunkowo. Przykręcili jeszcze lepiej hamulce, maszynista zobaczył owe zbawienne dla robotników dymniki i zatrzymał maszynę na 33 kilometrze od Kurytyby. — W dwóch minutach ani jednego robotnika nie było w wagonach, wszyscy wyrzucili swoje bagaże, wyskoczyli i w tryumfalnym marszu powrócili do Kurytyby, żądając odstawienia do Europy.

Nie pomogły namowy urzędników kolejowych, aby udali się na miejsce budującej się kolei. Tyle razy oszukani, nie wierzą nikomu, a o dobroci kompanii kolejowej przekonują ich wciąż powracający od kolei ludzie, którzy 20 dni idą pieszo do Kurytyby i przedstawiają obraz nędzy i wyzysku.

Zarząd kompanii myślał, że jeżeli wywiezie tych ludzi setki kilometrów w puszczę, to więcej nie powrócą, lecz omylił się; ludzie, choć o głodzie, wracają partyami po kilkudziesięciu do Kurytyby, gdzie żądają odstawienia ich do Europy. Obecnie bawi w Kurytybie około 300 robotników kolejowych i są żywieni przez rząd parański na koszt kompanii kolejowej, licząc 1 milrejsa dziennie na osobę.

Nie zdołali uzbrojeni w browningi dozorcy zatrzymać przemocą przy pracy za marną strawę tych robotników. Kompania kolejowa zawiodła się w swych wyrachowaniach. Sprowadziła bowiem robotników z Europy jako łamistrejków, oddaliwszy zatrudnionych dawniej robotników, którym płaciła 6 do 9 K dziennie. Obecnie rząd przynagla ją, aby prędzej kolej była wykończona; tymczasem robotnicy uciekają całemi masami i kompania zostanie zmuszona w ten sposób do podniesienia płac do dawnej wysokości.

Przypominamy, że wielu robotników z Galicyi i z Królestwa zwerbowano do tej roboty i że już przed kilku miesiącami pisaliśmy o smutnych doświadczeniach, jakie ci biedacy zrobili w czasie podróży ze Lwowa do Oświęcimia.

Przegląd polityczny.

Manifestacyjny wiec urzędników czeskich. Czeskie dzienniki donoszą, że w niedzielę w Kromieryżu (Morawa) odbyło się zgromadzenie manifestacyjne czeskich urzędników państwowych z Morawy i Śląska, w którem wziął udział szereg posłów ze Śląska i delegaci stowarzyszeń urzędników państwowych. Przyjęto rezolucyę, która domaga się wydania nowoczesnej pragmatyki służbowej, zasadzającej się na awansie czasowym i reformie śledztwa dyscyplinarnego. Rezolucya zawiera również wzmiankę o ogromnej drożyźnie środków żywności i wspomina o groźnej przez to stworzonej dla klasy urzędniczej sytuacyi.

Spór językowy między władzami w Czechach. Dotąd toczyły się spory o język urzędowy przy c. k. sądach w Czechach między tymi sądami a stronami prywatnymi; obecnie spór ten rozszerzył się już na władze między sobą. Jak z Pragi donoszą, wniosła tamtejsza prokuratorya skarbu do sądu w Podersam podanie egzekucyjne w języku czeskim; sąd podanie to odrzucił z tem umotywowaniem, że językiem urzędowym tego sądu jest niemiecki. Przeciw tej uchwale wniosła prokuratorya rekurs do wyższego sądu oraz zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości.

Drugi podobny spór wybuchł między namiestnictwem w Pradze a urzędem podatkowym w Winterberg, który odmówił załatwienia „kawałka“ przesłanego przez departament namiestnictwa w języku czeskim.

Angielski minister skarbu w Niemczech. Dziennik „Standard“ został z Berlina upełnomocniony do następującego oświadczenia: Kanclerz skarbu Lloyd George pod żadnym względem nie działał niezawiśle lub też bez odpowiedzialności podczas odwiedzin w Niemczech, lecz w pełnej zgodzie z londyńskim gabinetem. Wszystko co mógł rozumnego uczynić, uczynił, aby stosunki między Anglią a Niemcami poprzeć. Na dowód tego natychmiast po swoim przybyciu za pośrednictwem angielskiej ambasady w Berlinie wszedł w porozumienie z kolegami swoimi w Londynie i w ten sposób dał Niemcom zupełnie jasno do poznania, że on, nie będąc premierem, ani też pierwszym lordem admiralicyi, ani też upełnomocnionym ministrem Anglii, lecz tylko w charakterze członka gabinetu, który życzy sobie pokoju z całą Europą i jako minister króla, który pracuje w interesie pokoju na całym świecie, wykonuje przysługujące mu prawo wzmacniania przez odwiedziny także w czasie pokoju stosunków, które istnieją między Anglią a mocarstwami europejskiemi.

Prawo wyborcze dla kobiet w Norwegii. Rząd norweski postanowił przedstawić storthingowi (parlamentowi) wniosek na zmianę konstytucyi w duchu rozszerzenia obowiązującego obecnie ograniczonego prawa wyborczego kobiet na powszechne, równe i bezpośrednie, analogicznie z mężczyznami, od 25 lat życia. Ponieważ zmianę konstytucyi może uchwalić tylko nowy storthing, przyjdzie ta ustawa na porządek dzienny dopiero w roku 1909, a pierwsze wybory na nowej podstawie odbyłyby się w r. 1911.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy kongres zawodowy obradował w Wiedniu przez niedzielę i poniedziałek. Był to międzynarodowy kongres robotników transportowych w połączeniu z kolejarzami i marynarzami. Głównymi zadaniami kongresu były: ustanowienie planu pracy dla organizacyi kolejarzy i połączenie organizacyi marynarzy.

O obradach podamy w najbliższych numerach sprawozdanie.

KRONIKA.

Kraków, 25 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W dniu wczorajszym ukończono próby ze wznowień „Bolesława Śmiałego“ Wyspiańskiego i „Kordyana“ Słowackiego, które wracają na repertuar w środę i czwartek bieżącego tygodnia.

Rozpoczęły się przygotowania z „Cara Samozwańca“ Nowaczyńskiego i „Króla Stanisława Augusta“ Grabowskiego. W „Stanisławie Auguście“ rolę tytułową odtworzy po raz pierwszy p. Sobiesław.

Stosunki w konnej policyi w Krakowie. Dla wyświetlenia stosunków i gospodarki panującej w tutejszym konnym oddziale policyi, podajemy następujące fakta na podstawie dłuższych, bo od kilkunastu miesięcy zebranych spostrzeżeń. W niedzielę 23 b. m. około godz. 8 rano ranił się wystrzałem z rewolweru plutonowy tej straży Kapuściński.

Jest to drugi wypadek tragiczny w krótkim stosunkowo czasie, gdyż w pierwszej połowie lipca b. r. również plutonowy tego oddziału w koszarach przy ul. Smoleńsk zastrzelił się, o czem jednak w dziennikach nie było wzmianki, gdyż sprawę zatuszowano, a na wszystkie pytania żołnierze odpowiadali, że to „ot tak przybrał sobie do głowy“.

Nie wchodziła w grę w obu tych wypadkach z pewnością żadna nieszczęśliwa miłość, choroba i t. p., tylko stosunki wewnętrzne bardzo przykre, jeżeli ludzie ci musieli się uciekać do tak rozpaczliwego kroku. Obaj samobójcy byli na wysłużeniu i wkrótce mieli pojść do domu na stały urlop. Obawa przed karą i sekaturą były powodem rozpaczliwego kroku.

Przypatrzmy się gospodarce w oddziale tym panującej: Żołnierze chodzą albo całkiem albo po części porozbierani z kąta w kąt; od czasu do czasu jedni wyjeżdżają do służby, drudzy przyjeżdżają. Rządzą tam tylko podoficerowie, gdyż oficera tam rzadko widać, a gdy przyjdzie, warto wyprawiane przez niego hece oglądać z daleka.

Komendantem oddziału konnego jest nadporucznik Podradzki, który chodzi z kąta w kąt, mały, napuszony; żołnierze kręcą się koło niego i biegają, on coś niby rozkazuje i to się nazywa u niego zapewne „służbowa czynność“.

Zresztą zawsze, gdy przyjdzie, cały czas zajęty jest razem z kilku żołnierzami robieniem przeróżnych prób samochodów i motocyklów i t. p.

I na to obywatele muszą drogo płacić, by drudzy się bawili, zamiast zająć się powierzonymi im żołnierzami, a nie doprowadzać ich do samobójstw.

Rozpaczliwy krok tego drugiego żołnierza stoi zapewne w bezpośrednim stosunku z wizytacyą koszar odbytą w piątek przy kapitanie straży wojskowo-policyjnej Kaliku. Na $1^1/_2$ godziny przed jego przyjazdem (w południe) czekali wszyscy żołnierze wolni od służby „w paradzie“, oglądani przez podoficerów i przez p. Podradzkiego, a potem drugie tyle czasu przez samego kapitana Kalika.

Kapitan Kalik ma ryczałt na fiakry, a tymczasem co dnia za miasto wyjeżdża z koszar powóz ze stangretem (zapewne przebrany policyant), konie z pewnością są także wojskowe, gdyż nieraz widzieć można było, że ledwie żołnierz zlazł z konia po powrocie ze służby, a w kwadrans potem koń ten sprzężony z drugim był przy powozie powożonym przez p. Podradzkiego.

Za całe tak kosztowne utrzymanie tej straży konnej możnaby utrzymać z 300 pieszych policyantów oprócz obecnych i utworzyć oddział na rowerach, tak jak to jest w dużych miastach Europy, a może nie byłoby tyle kradzieży, jak teraz codziennie się zdarzają.

Sprawa ta powinna być poruszoną otwarcie w Radzie miejskiej łożącej grube sumy na utrzymanie policyi, by raz kres położyć gospodarce wojskowej za podatkowe pieniądze.

Gospodarka siostrzyczek w zakładzie Helclów. Znowu mamy do zanotowania oburzający fakt niezmiernej pieczołowitości pobożnych siostrzyczek w zakładzie im. Helclów nad znajdującymi się pod ich dozorem chorymi i kalekami. Znajdował się tam mianowicie p. Józef Choryński, b. obywatel ziemski z Królestwa, człowiek inteligentny, cierpiący na nieuleczalną chorobę wewnętrzną i ślepy w dodatku. Chory tego rodzaju i kaleka musi mieć koniecznie jakąś obsługę, gdyż sam sobie w niczem poradzić nie zdoła i ani kroku sam zrobić nie może. Otóż w zakładzie Helclów chorzy są najzupełniej pozbawieni tego wszystkiego, co się nazywa jakąkolwiekbądź opieką, nadto są ogromnie nędznie żywieni. P. Choryński kilkakrotnie prosił o jakiś lepszy wikt, mając to nawet zalecone przez lekarza zakładu, ale nadaremnie; jednocześnie odmawiano mu wszelkiej posługi, nawet wtedy, kiedy jako ślepy nieodzownie jej potrzebował.

Lekarz na skargi kaleki odpowiadał, że zaradzenie złemu nie od niego zależy, gdyż gospodarstwo w zakładzie należy do zakonnic. Gdy chory wreszcie jął przedstawiać siostrom, że zasady wiary chrześcijańskiej, w imię której wrzekomo się poświęcają, nakazują zupełnie inny sposób zachowania się względem chorych i że samo klepanie pacierzy chorym żadnego pożytku nie przyniesie, — okrzyknięto go libertynem i rozpoczęto systematyczne szykanowanie chorego na wszelkie sposoby.

Nie możemy podawać w krótkiej notatce dziennikarskiej najrozmaitszych bezeceństw, które wyprawiano p. Choryńskiemu ze słodkim uśmieszkiem i imieniem Boga na ustach. Cały szereg udręczeń i prześladowań stworzył istną męczarnię dla chorego, który wreszcie nie mając chwili spokoju i będąc opuszczony zupełnie, ba nawet i głodem morzony, zapragnął opuścić gościnny zakład, gdzie go torturowano moralnie i fizycznie, ale pobożne siostrzyczki nie chciały na to zezwolić i pilnowano go, jak więźnia, mimo jego protestu, że przecież jest człowiekiem wolnym...

Wkońcu zdobył się na krok rozpaczliwy, a mianowicie: Dzięki pomocy innych chorych i osób obcych, wzruszonych stanem kaleki i nowoczesną bezprzykładną inkwizycyą, zdołał się 22 b. m. ubrać i zejść pod bramę, skąd zapowiedział, że się nie ruszy, dokąd go nie wypuszczą i że może wreszcie ktoś z przechodniów ulituje się nad nim i zainterweniuje.

Pod bramą stał przez dwie godziny, będąc ofiarą urągowisk i wyzywań portiera, zanim przewielebna mateczka przełożona, lękając się widocznie skandalu, rozkazała bramę otworzyć i chory dzięki prywatnej pomocy mógł się wyzwolić z kaźni.

Zaiste wierzyć trudno, że takie rzeczy dziać się mogą w Europie w wieku XX.

Żołnierze hulają. W Borku Fałęckim przy Podgórzu powtarzają się w ostatnich dniach napady uzbrojonych dragonów na bezbronnych robotników, przyczem robotnicy odnoszą ciężkie uszkodzenia. We wtorek 18 b. m. zadał dragon robotnikowi z fabryki sody Piotrowi Opydzie ciężką ranę w głowę, w czasie gdy ten pełnił obowiązki stróża nocnego; zaś w niedzielę 23 b. m. pokaleczyli dragoni Tadeusza Huczka, robotnika z fabryki sody, którego musiano odwieźć do szpitala św. Łazarza.

Sprawcy uchodzą cało, władze nie umieją ich odszukać, a poszkodowani robotnicy nie mają na kim dochodzić swych strat, wynikłych z powodu niezdolności do pracy; robotnicy tacy tem więcej są poszkodowani, że Kasa chorych nie może im wypłacać statutowych zasiłków, póki nie będzie sądownie ustalone, iż ich „udział w bójce“ nie był „zawinionym“.

Wzywamy starostwo podgórskie, aby wglądnęło w te sprawy i zapewniło setkom robotników i ich rodzin bezpieczeństwo życia i zdrowia.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i o 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i o 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4— w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwu społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek 25 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 26 b. m.: „Bolesław Śmiały“, dramat w aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek 27 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Piątek 28 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec“, 5 akt kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August“, 1 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisa I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazó dramatu Jul. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Proces Siczyńskiego przed trybunałem k sacyjnym. Rozprawa przed trybunałem kas cyjnym nad zażaleniem nieważności, wni sionem przez Siczyńskiego, rozpisaną jest cały dzień. Przewodniczyć będzie rozpraw radca dworu Buczacki, generalną prokurato ryę zastępować będzie radca wyższego sąd Heidler.

Straszne pokąsanie przez psa. Straszn wypadek zdarzył się onegdaj na Zamarstynowie. Na idącego spokojnie ulicą 13 letniego Stanisława Cisakę rzucił się jakiś pies łańcuchowy. Przez dwie godziny mocował si napadnięty chłopak z psem, zanim rozżar tego psa zdołali nadbiegli ludzie od nieg oderwać. Kiedy pokąsanego przyprowadzon na stacyę ratunkową, z nóg zwisały powyrywane mięśnie, kawał ciała z lewego bok wydarty, głowa, ręce w straszny sposób pokąsane.

Zwłoki noworodka w wieku 3 miesięcy znaleziono w dole kloacznym domu przy ul Starozakonnej 13. Na szyi dziecka znać ślad duszenia, a lekarze orzekli, ze śmierć nastąpiła przed 3 tygodniami. Śledztwo stwierdziło, że dziecko zostało uduszone i do kloak wrzucone.

Samobójstwo akademika. W poniedziałe o godz. 11 przed południem strzelił do siebie z rewolweru ukończony słuchacz filozofii H. Ciężko rannego w głowę odwieziono do szpitala. Przyczyną samobójstwa — nędza.

Z kraju.

Ruch socyalistyczny w Bochni i walka z klerykałami. Wraz z postępującym rozwojem ruchu socyalistycznego w Bochni, dogorywają suchotnicze stowarzyszenia klerykalne, jak „Praca“, „Ojczyzna“, „Czytelnia katolicka“ i t. p., a ośrodek życia kulturalnego mas robotniczych przenosi się do organizacyj socyalistycznych. Miejscowa organizacya P. P. S. D dba też o to, by obok uświadomienia klasowego robotników i walki z wyzyskiem pracodawców stworzyć dla miejscowego proletaryatu szereg instytucyj kulturalnych i rozwinąć możliwie najwszechstronniej formy jego organizacyi.

Tak więc prowadzi już od kilku miesięcy niezmordowaną walkę o Kasę chorych, pracując równocześnie nad rozwojem takich instytucyj, jak robotnicze kółko dramatyczne i kółko mandolinistów, urządzając odczyty, wykłady i zgromadzenia. W celu walki z drożyzną komitet miejscowy postanowił założyć stowarzyszenie spożywcze. „Czarny światek“ miejscowy zawrzał, dowiedziawszy się o tem, i wystąpił dla sparaliżowania pracy socyalistów z własnem stowarzyszeniem spożywczem — „chrześcijańskiem“. Ks. Biliński, który kieruje całą tą akcyą, urządził w niedzielę 23 b. m. publiczne zgromadzenie w wielkiej sali rady powiatowej, na którem zjawili się prócz kilku dewotek i garstki mieszczaństwa także towarzysze w poważnej liczbie. Po wygłoszonym referacie ks. Bilińskiego „o chrześcijańskiej spółce spożywczej“, w którym dał dowód zupełnego niezrozumienia celu spółek spożywczych i braku najprymitywniejszej znajomości ich historyi, w krótkiem przemówieniu domagał się dr Kiernik demokratyzacyi tej spółki i zmiany jej charakteru wyznaniowego, a to dla uniknienia zatargów i uprzystępnienia korzyści zarówno i biednym żydowskim warstwom ludu i żądał od referenta wyjaśnienia jego stanowiska wobec tej propozycyi.

Z wielkiem „oburzeniem“ rzucał się na żydów nauczyciel ludowy Pałka, któremu w odpowiedzi tow. Güntner wykazał ciasne pojęcie jego zasad mianując go nie krzewicielem ale krzywdzicielem oświaty.

Ciętą odprawę dał tak księdzu Bilińskiemu jak i Pałce tow. Recht, który wśród ciągłych wykrzykników towarzyszy pod adresem księży i Pałki zwrócił szczególną uwagę na spółki spożywcze zakładane przez organizacye socyalistyczne i rozwój tych spółek, opartych na rządach czysto ludowych. Proletaryat uświadomiony sam potrafi sobą rządzić i nie życzy sobie nieproszonych opiekunów jak np. w postaci referenta, ludzi nie zajmujących się ludem i nie mających pojęcia o nędzy robotnika; przez sianie nienawiści między warstwy ludowe zaprzepaszczają on

wszelką pracę około polepszenia warunków bytu ludu pracującego. Księżulkowie czujący się obrażonymi nie chcieli pozwolić dokończyć tow. Rechtowi, również nie chciano udzielić głosu tow. Tomczykowi z Krakowa, poczem z powodu wrzawy na sali zgromadzenie rozwiązano.

Najciekawszem jest to, że żaden robotnik nie przystąpił do tej rzekomo robotniczej spółki, ale korzystać z niej będzie (a raczej w niej tracić swe oszczędności) mieszczaństwo skoncentrowane w „Sodalicyi".

Nowy Sącz. Odnośnie do korespondencyi, umieszczonej w numerze z 22 b. m., stwierdzamy na podstawie przedłożonej nam uchwały sądu obwodowego w Nowym Sączu z 11 sierpnia 1908 Vr VII 191/7, że przeciw p. drowi Maurycemu Körblowi, adwokatowi w Nowym Sączu, nie toczyło się, ani nie toczy się śledztwo o zbrodnię oszustwa lub inną zbrodnię.

Wiadomość ta tylko przez pomyłkę dostała się do tekstu korespondencyi.

Bankructwo w Białej. Wielką sensacyę wywołało bankructwo Ludwika Goldberga, dzierżawcy tutejszej propinacyi i handlarza drzewa. Pasywa wynoszą przeszło 2 miliony koron. Upadek nastąpił wskutek chybionej spekulacyi w drzewie na Węgrzech. Dłużnicy składają się przeważnie z tutejszych kapitalistów prywatnych. W ścisłym związku z bankructwem Goldberga, ma być śmierć 26-letniego syna tegoż, Hugona, kierownika tartaku w Suczawie, który zmarł 18 b. m. nagle, rzekomo na udar mózgowy. Prokuratorya w Wadowicach zarządziła odkopanie zwłok.

Zatrucie grzybami. Semko i Anna Małuniak, o których zatruciu grzybami wraz z rodziną w Kutkowcach (pow. Tarnopol) przed kilku dniami donieśliśmy, zmarli 21 b. m. w szpitalu. Przedtem jeszcze zmarło dwoje ich dzieci.

W Soroce (powiat Skałat) zmarło 17 b. m. sześć osób, a 18 b. m. dwie osoby z powodu otrucia się grzybami; prócz tego jeszcze 3 osoby walczą ze śmiercią i niema nadziei ratunku.

Z zaboru rosyjskiego.

Zarządzenia przeciwcholeryczne. Wobec szerzącej się w Rosyi cholery, komitet warszawski, powołany do walki z tą epidemią, poczynił zarządzenia następujące: Postanowił na dworcach Warszawa kowelska i Warszawa brzeska utworzyć posterunki obserwacyjne dla podróżnych, przybywających do Warszawy z dotkniętych cholerą miejscowości. Zwrócił się do naczelnika kolei nadwiślańskich o wycofanie z obiegu wagonów bezpośredniej komunikacyi z zarażonemi miejscowościami, uważając, że to udogodnienie dla podróżnych może w danym razie sprowadzić niebezpieczeństwo dla miasta. Uznał za konieczne utworzyć w Warszawie stacyę obserwacyjno lekarską na Wiśle w celu czuwania nad zdrowiem podróżnych na statkach, robotników wiślanych, flisaków z tratew itd. Wreszcie odwołał się do magistratu miasta Warszawy: o 500 rubli kredytu na badania bakteryologiczne; o wyasygnowanie 200 rb. na ruchome apteczki dla lekarzy cyrkułowych; o otwarcie części domu izolacyjnego przy ul. Rozbrat i t. d.

Śmiały napad bandytów. Zarządzający drukarnią Leperta w Warszawie, Maryan Rajkowski, wychodząc z redakcyi gazety „Wiadus" przy ul. Ś-to Krzyskiej l. 11, gdzie odebrał należące się za roboty drukarskie pieniądze, w bramie tego domu zatrzymany został przez czterech nieznajomych młodych ludzi, z których jeden zaczął mu zadawać ciosy grubą laską w głowę, drugi pochwycił go za ręce, pozostali zaś rzucili się do kieszeni, szukając pieniędzy. Zajście to miało miejsce o godz. 7 wieczorem. Na krzyk napastowanego zaczęli się zbierać liczni przechodnie, co widząc napastnicy, puścili Rajkowskiego i rozbiegli się w różne strony, nie zdoławszy nic zabrać.

Pożar w teatrze. Onegdaj w teatrze Nowym, podczas przedstawienia farsy „Raj", zapaliła się dekoracya w akcie III. Grożące niebezpieczeństwo zauważył jeden z grających artystów. Aby zapobiedz szerzeniu się ognia, natychmiast spuszczono palącą się dekoracyę, którą ugasił strażak posterunkowy przy pomocy dwóch maszynistów. Zajście to wywołało chwilowy popłoch wśród publiczności, która widząc jednak, że niebezpieczeństwa niema, wkrótce uspokoiła się.

Z [illegible]

Defraudanci w wojsku rosyjskiem. „Goniec wileński" donosi: Za „nieprawidłowości" w rachunkach pułkowych został oddany pod sąd, z rozporządzenia głównodowodzącego wojskami okręgu wileńskiego, pułkownik 18 d. ńskiego pułku, obecnie dymisyonowany, Iwan Sochrannow, oskarżony: 1) że rozporządził, aby sumy, asygnowane przez miasta: Rygę, Libawę i Dynaburg na ulepszenie strawy, na wynajęcie lokalów dodatkowych i inne, nie były wciągane w pułkowych księgach buchalteryjnych; 2) że wydatki na utrzymanie koni pułkowych były wskazywane większe niż w rzeczywistości, ponieważ rachowano furaż dla tych koni kozackich, które utrzymywane były przez fabrykantów i właścicieli majątków, ochranianych przez kozaków i obowiązanych do tego; 3) że przygotowanie furażu odbywało się nie w odpowiednim czasie i według cen wyższych, niż były w rzeczywistości na rynku; 4) że furaż wydawano nie zawsze według pełnej miary; 5) że z powodu niedostatecznego dozoru strawa dla szeregowców była nie zawsze zadowalająca, często w niedostatecznej ilości; 6) że wysyłanym kozakom nie wydawano w oznaczonym terminie pieniędzy na żywność i że wskutek tego naczelnicy oddziałów musieli się zwracać o pomoc i środki do osób prywatnych. Przestępstwa powyższe zostały przewidziane w art. 142, 144 i 145 zbioru praw wojskowych.

Jak donosi „Kur. lit.", głównodowodzący wojskami generał Krzywickij oddał pod sąd wojenny byłego naczelnika wojskowego siebieskiego, obecnie dymisyonowanego podpułkownika Rajewskiego, będącego pod zarzutem roztrwonienia 1517 rubli 68 kop. z sum rządowych.

Dzieci w więzieniu. Od 6 miesięcy w więzieniu w Pskowie siedzi kilkudziesięciu uczniów miejscowej szkoły rolniczej, u których znaleziono podczas rewizyi zakazane książki. Jeden z tych chłopców już umarł w więzieniu, ojciec drugiego dostał pomieszania zmysłów, a sprawa wciąż w odwłoce i żadne starania nie są w stanie przyśpieszyć jej ukończenia. Dzieci te zostały zaaresztowane na skutek relacyi inspektora szkoły, który ze swej strony otrzymał dane od jednego z kolegów uwięzionych, który z polecenia władzy szkolnej pełnił funkcyę szpiega... Obecnie tego konfidenta inspektorskiego przyłapano na kradzieży książek i na przywłaszczeniu sobie rzeczy, należących do wtrąconych przezeń do więzienia kolegów. Jest to jedyny świadek w tej sprawie.

Być może, że teraz przynajmniej dzieci będą wypuszczone z więzienia.

Prześladowanie prasy. Główny urząd do spraw prasowych ogłosił spis wydawnictw peryodycznych, zawieszonych na zawsze z wyroku izb sądowych w okresie 1906—1907. W ciągu tego okresu izby sądowe zawiesiły 68 dzienników, z których na rok 1906 przypada 36, na r. 1907 zaś 32. Ogółem zawieszono wydawnictw rosyjskich 54, polskich 6, łotewskich 4, żydowskich 2, estońskie 1, fińskie 1. Największa ilość wyroków 42, przypada na Petersburg.

Obostrzenia językowe na Litwie. „Kuryer litewski" donosi o nowem obostrzeniu w używaniu języka polskiego na Litwie. Powołując się na rozporządzenie odnośne generał-gubernatora, nakazujące, aby na wszystkich rachunkach, etykietach, cennikach i innych drukach handlowych na pierwszem miejscu znajdował się wyraźnie drukowany tekst rosyjski — inspektor drukarń wileńskich zwrócił się do policmajstra z prośbą o zakomunikowanie raz jeszcze rozporządzenia naczelnika kraju drukarzom, litografom i fabrykantom stempli i uprzedzenie ich, że za wypuszczenie druków bez tekstu rosyjskiego, pociągani będą do odpowiedzialności.

Ze świata.

Kradzież kosztownego obrazu. Z Wiednia donoszą: W galeryi obrazów hr. Harracha skradziono obraz Van Dyka „Główka dziecka". Obraz wycięto z ram, co było tem łatwiejszem, ile że obraz dosyć nisko wisiał. Podejrzanym o spełnienie kradzieży jest pewien 20-letni człowiek, który przez godzinę bawił w galeryi.

Morderstwo dla 900 franków. W Marsylii wczoraj rano znaleziono pokawałkowane zwłoki 60-letniej kobiety. Niejaki Cezar Tasso, zajęty w biurze emigracyjnem, stawił się w policyi i zeznał, że kobietę zamordował, ponieważ zażądała od niego zwrotu pieniędzy, danych mu dla zmiany w sumie 900 franków, które to pieniądze w grze stracił.

Wielki pożar w Konstantynopolu. W niedzielę o godz. 2 po południu wybuchł w szkole tureckiej na pl. Końskim pożar, jak skonstatowano, z podpalenia. Silny wiatr przerzucił płomienie na sąsiednie domy, a w kilka godzin potem około 6000 drewnianych budynków tworzyło jedno morze ognia. Pożar trwał do poniedziałku rano, a postęp jego wstrzymano przez zdemolowanie całych ulic.

Spaliły się dzielnice Czirczir, Atpazar, Fatik, Kıztah, Sariguzel, Kirkczeszme, Kemeri i t. d. razem około 6000 domów, sklepów i kilka meczetów. Do 10 000 ludzi zostało bez dachu; kilku strażaków pożarnych miało zginąć.

Mówią, że ogień podłożyli wypuszczeni z więzienia zbrodniarze, którzy pod wodzą Greka Petra Jangwenczi zozganizowali się w bandę.

TELEGRAMY

z dnia 25 sierpnia.

Szkarlatyna we Lwowie.

Lwów. Jutro odbędzie się posiedzenie miejskiej rady zdrowia w sprawie epidemii szkarlatyny. Obecnie przyrost świeżych zasłabnięć wynosi przeciętnie 8 do 9 dziennie.

Najbardziej zagrożone są przedmieścia Gródeckie, Janowskie i Żółkiewskie.

W tych dniach ma nadejść z Wiednia pozwolenie na odroczenie wpisów do szkół średnich do 15 września.

Dyplomaci na wakacyach.

Karlsbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij i francuski prezydent ministrów Clemenceau odbyli wczoraj po południu jednogodzinną konferencyę.

Karlsbad. Rumuński prezydent ministrów Sturdza onegdaj wieczór tu przybył.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Liczba pogorzelców wynosi 20.000, z czego 2% przypada na chrześcijan, reszta na mahometan. (Szczegóły w rubryce „Ze świata").

Zatonięcie okrętu.

Bergen (Norwegia). Parowiec „Folgehonden" 22 b. m. koło Skaaneviz zatonął. Słychać, że z 85 pasażerów **30** utonęło, z tego wydobyto 15 zwłok, wśród nich 5 żołnierzy załogi.

Ospa w Norwegii.

Chrystyania. Z powodu epidemii ospy szkoły ludowe będą do dnia 1 września zamknięte. Dotychczas było 75 wypadków, w tem trzy śmiertelne.

Wznowienie powstania w Persyi.

Londyn. Jeden z porannych dzienników doniósł wczoraj z Teheranu, że położenie w Tebris jest ponownie groźnem. Jeden pułk został przez powstańców rozbrojony.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Jeden z członków „endżumenu", który znany był ze swej agitacyi przyjaznej dla rządu, został zamordowany.

Książę Aim ed Dauleh oświadczył 12 reprezentantom partyi rewolucyjnej, których do siebie powołał, że konstytucya jest nienaruszalna. Dla uniknięcia rozlewu krwi oświadczył, że wzywa ich, aby złożyli broń. Rewolucyoniści odpowiedzieli postawieniem żądań w sprawie natychmiastowego otwarcia parlamentu, amnestyi i powołania kilku konstytucyonalistów do udziału w administracyi.

Pertraktacye pokojowe trwają w dalszym ciągu. Bazary i instytucye rządowe są nadal zamknięte. Telegraf nie funkcyonuje.

Przewrót w Marokku.

Madryt. Według ostatnich wiadomości ze źródła hiszpańskiego w ministerstwie spraw zagranicznych uważają za rzecz prawdopodobną, że Mulej Hafid pozostanie u steru władzy i uda się do Tangeru, aby uzyskać uznanie mocarstw.

Perpignon. Ambasador francuski w Madrycie Revoil, który od kilku tygodni bawi we Francyi na kuracyi, został przez rząd swój powołany, aby powrócił na stanowisko ze względu na zajścia w Marokku.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Tangeru, że wczoraj przyszło w rzeźniach do poważnych zaburzeń. Weterynarze francuscy byli zmuszeni uciekać wobec nieprzyjaznego stanowiska krajowców.

Paryż. „Echo de Paris" donosi: W ministerstwie spraw zagranicznych potwierdzają, że rząd postanowił zachować w Marokku ścisłą neutralność, dopóki partye jednomyślnie nie uznają Mulej Hafida sułtanem. Sułtan Abdul Azis, choć ma wolną rękę, nie objawia żadnego zamiaru podjęcia walki. Francya nie popierałaby go w żadnej formie.

Dotychczas między gabinetami w Londynie, Paryżu i Berlinie nie przyszło do wymiany zdań w tej sprawie.

Tanger. Bitwa koło El Kellad prędko się rozstrzygnęła. Francuscy oficerowie dopatrują się klęski w zdradzie. Według innych wiadomości, walka trwała przez kilka dni. Wojska Abdul Azisa poszły zupełnie w rozsypkę.

W okolicy Tangeru obwołano Mulej Hafida sułtanem. Miasto jest odświętnie przystrojone. Krajowcy rozpoczęli obchodzić święto, które trwać będzie trzy dni. Przeciw urzędnikom Abdul Azisa nie popełniono żadnego gwałtu.

Z TURCYI.

Kontrola ludności nad rzędem.

Konstantynopol. W Prizrenie utworzyła się lokalna sekcya pod tytułem „administracya wydziału komitetowego"; składa się z 15 osób, pomiędzy temi z urzędników państwowych, oficerów, zastępcy serbskiego metropolity jakoteż katolików. Celem tej komisyi względnie tego wydziału jest wykonywanie skutecznej kontroli nad władzami lokalnemi w czasie zebrania się parlamentu.

Podobne wydziały albo już istnieją albo też mają być utworzone w innych europejskich miastach i małoazyatyckich miejscowościach. Charakterystycznem jest, że młodotureckie organizacye komitetowe wzorowane są na hierarchii prowincyonalnej administracyi państwowej.

Pożyczka zagraniczna.

Kolonia. „Kölnische Ztg" donosi z Konstantynopola, że rząd pertraktuje z angielsko-francuską grupą finansistów o zawarcie pożyczki 2 i pół miliona funtów.

Dobrowolna rezygnacya.

Konstantynopol. Rada ministeryalna postanowiła zredukować płace członków swych.

Pogłoski o sułtanie.

Konstantynopol. W ostatnich dniach obiegały znowu pogłoski o mającej jakoby nastąpić zmianie osoby panującego. Pogłoski opiewały, że wysokie sfery wojskowe prą do zmiany na tronie. W tym celu miano też rozdzielić wiele podobizn księcia Recheda, oraz opowiadano o mającej nastąpić przed domem tego księcia manifestacyi. Pogłoski te należy sprowadzić na dawne zamiary komitetu młodotureckiego, który jednakże sam ich zaniechał.

Odwołanie zagranicznych oficerów.

Konstantynopol. Oprócz austryackich oficerów w wilajecie Kossowo zostali także rosyjscy i francuscy oficerowie żandarmeryi reformowej do centrów swoich: do Saloniki i Serres powołani i częściowo urlopowani, zaś reszta otrzyma urlop. Podobne zarządzenie nastąpi w najbliższych dniach co do włoskich i angielskich oficerów.

Powołanie austro-węgierskich oficerów reformowej żandarmeryi do Skoplie i częściowe ich urlopowanie zrobiło w kołach ludności, oraz w sferach młodotureckich znakomite wrażenie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 25 sierpnia. Pszenica na październik 11·10 do 11·11. Żyto na październik 9·21 do 9·22. Owies na październik 7·97 do 7·98. Kukurudza na lipiec—·— do—·—. Kukurudza na sierpień 7·70 do 7·71. Kukurudza na maj 7·05 do 7·06. Rzepak na sierpień 16·40 do 16·50

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda wspaniała.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, stan niezmieniony trwa dalej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Karlsbadzkiej kuracyi

tygodnie [mieszkanie, wikt, lekarz taksa kuracyjna] za tylko 200 K. ensyonacie Rosenzweth Karls- Wyjaśnień udziela się odwro- 777

inogrona deserowe i kuracyjne,

brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Zdolnego lakiernika

przyjmę do robót galanteryjnych na stałą zimową i letnią robotę. Jan Stankiewicz, Lwów, Franciszkańska L. 11.

Chłopca

do sklepu składu papieru i drugiego do introligatorni przyjmie zaraz Józef Nowak, Orłowa, Śląsk, austr.

Bilardy

karambolowe, system amerykański i stołowe dla małych lokali poleca wyłączna sprzedaż dla Galicyi Zygmunt Schutzman w Drohobyczu.

Winogrona kuracyjne

świeże z krzewu koszyk 5 kg. 3 kor. 50 h. Nagler, Nyir-Mada 66, Węgry.

Praktykanta

z ukończoną 3 lub 4 klasą szkoły średniej, władającego językiem polskim i niemieckim, poszukuje zaraz firma H. i A. Lorie. Kraków, ul. Gertrudy 14.

Zajęcia biurowego

poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Młoda panna

z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Języka niemieckiego

oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna“ Nr. 39**, poste restante Wielopole, Kraków.

Cierpiącym na rupturę

muszę wyjaśnić, że bandaże, gradhaltery oraz wszystkie inne w zakres ten wchodzące, jedynie przymierzone na miejscu u wykwalifikowanego sprzedawcy mogą użyć cierpiącym.

OTTON PROKSCH
Grodzka 31. 621

Poselska 15

Znakomite POMADKI MIESZANE
1/2 klg. 1 Kor. 20 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukier.
prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki, Kraków,
Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).

Antracytu

dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 836

UPRASZAMY

Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli

POWOŁYWAĆ SIĘ

na „Naprzód“ jako

NA ŹRÓDŁO

skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

!!!!!!!!!!!!

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Niezbędnem dla każdego jest Dra Wittlina

DESODEROL „ZETA“

rozpuszczony.

Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.

Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.

Desoderol **„Zeta“** czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol **„Zeta“** chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol **„Zeta“** zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol **„Zeta“** zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol **„Zeta“** robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol **„Zeta“** chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.

Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.

Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie. 767

Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15.

:: Bardzo korzystne szanse wygranej. ::

Główne wygrane

fr. 75000. K 60000. 20000. etc.

nastręczają 1. 5 i 13 września.

1 Los węgierski Czerwonego Krzyża
1 „ „ Bazyliki
1 kwit premiowy od losu kredytowego ziemskiego II em.
1 Los serbski Tytoniowy.

Powyższe 4 losy są do nabycia za gotówkę po kursie dziennym (około koron 152·—) lub

w 34 ratach miesięcznych po koron 5·50.

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym, dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 519 6

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. Dobra prowizya.

Najzabawniejsze i najciekawsze książki są bezprzecznie senzacyjne powieści kryminalne wydawane nakładem Księgarni

H. ALTENBERGA we LWOWIE.

Dotychczas wyszły następujące tomy:

Garston Leroux, Tajemnice żółtego pokoju. — Cena 3 Korony.
Maurycy Leblanc, Arsen Lupin Gentleman włamywacz. — Cena K 2·50.
Maurycy Leblanc, Arsen Lupin w walce z Sherlokiem Holmesem. Cena K 2·50.
Conan Doyle, Tańczące figurki i inne przygody Sherloka Holmesa. Cena 3 K.

Przesyłka pocztowa —·30 halerzy.

Interesujące! Dowcipne!

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Titz.

DRUKARNIA LUDOWA

UL. FILIPA 11. W KRAKOWIE NR. TEL. 710.

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH. :::

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, **używaną bywa** w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

66 właściciele fabryki wód mineralnych.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

OGŁOSZENIE

dobrze zredagowane dobrze umieszczone

w stosownem piśmie

odnosi korzyść

Nim Pan ogłoszenie nada, proszę zażądać wskazówek od

Annoncen-Expedition ::: HEINRICH SCHALEK

Wien, I., Wollzeile 11.

Najnowszy katalog inseratowy **gratis.**

ZAKOPANE.

Nowo wybudowany z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY.

Pokoje od 2 do 10 K.

Kupuje się

MARKI

JUBILEUSZOWE

(najchętniej w większych ilościach). ul. Berka Joselowicza L. 16, parter. Tamże do nabycia **marki wszystkich krajów** po cenach niskich.

Najlepsze i najtańsze

skrzypce



klarnety, flety, wszelkie instrumenta dęte i rznięte poleca wytwórca instrumentów muzycznych.

O. LEDERHOFER,
Praga, Jerusalemgasse Nr. 14.
Cenniki darmo. 868

PIERWSZE PRYWATNE

WYŻSZE GIMNAZYUM ŻEŃSKIE

W KRAKOWIE, WOLSKA 13

upoważnione reskryptem c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 8 grudnia 1907 r. L. 47.401 do wydawania świadectw szkolnych, mających znaczenie świadectw zakładów rządowych, tudzież do odbywania egzaminu dojrzałości we własnym zakładzie.

Naukę rozłożono na sześć lat: na dwa lata przygotowawcze i na cztery klasy wyższego gimnazyum.

W roku 1908 otwiera się nadto pierwszą klasę gimnazyalną dla dziewcząt dziesięcioletnich z programem gimnazyów męskich rządowych.

Wpisy uczenic tak publicznych, jakoteż prywatnych, do klasy I-szej, na I-szy i II-gi kurs przygotowawczy i do klas V—VIII na rok szkolny 1908/9 odbywać się będą dnia 29, 30 i 31 sierpnia i 1 września od godz. 9—1 przed południem w kancelaryi dyrektora ul. Wolska L. 13, I piętro.

Równocześnie będą się odbywały egzamina wstępne do I-szej klasy i na I kurs przygotowawczy.

Przy wpisie uczenicy powinien być ojciec lub matka albo opiekun.

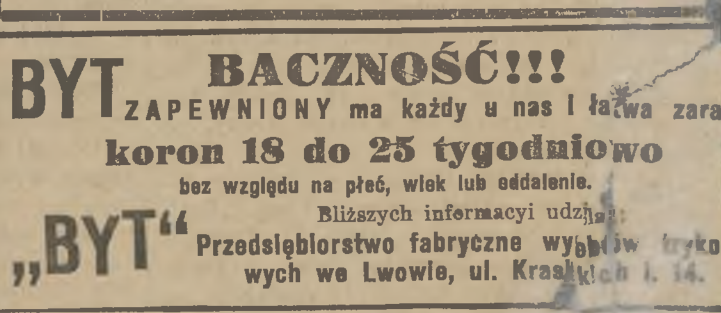
Od egzaminu wstępnego mogą być uczenice uwolnione na podstawie dobrego świadectwa ze szkół wydziałowych. 843

Z Dyrekcyi I. gimnazyum żeńskiego.

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi rostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

BYT BACZNOŚĆ!!!

ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwa zarobek

koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela:

„BYT“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kraszewskich l. 14.

OGŁOSZENIA

dla wszelkich

PISM I KALENDARZY ŚWIATA

uskutecznia najtaniej i najtaniej

ANNONCEN-EXPEDITION EDUARD BRAUN
WIEN, I. ROTENTURMSTRASSE 9 (TELEFON Nr. 21122)

KATALOG PISM I KALENDARZY DLA INSERENTÓW DARMO I OPŁATNIE